Rok I. Nr. 5.

Cena egzemplarza
30 groszy
Prenumer. miesięczna
zł. 1.—
Konto P.K.O. 16-703



Warszawa,
12 grudnia 1937 r.
Niedziela

Dziś w numerze:

NA DALEKIM WSCHODZIE



Chińczycy bronią swoich pozycji

Terror japoński w Szanghaju

Zwycięski przemarsz sześciu tysięcy wojsk japońskich położył właściwie kres 90-letniemu panowaniu kontroli anglo-amerykańskiej w koncesjach międzynarodowych, które dominowały w politycznym i ekonomicznym życiu Chin.

Po zamachu bombowym, który defiladę tę mógł zamienić w pole bitwy, wojska japońskie zajęły około mili kwadratowej w sercu koncesji, wzdłuż Nankin Road.

Zamachu dokonał młodziutki Chińczyk przy pomocy własnoręcznie spreparowanej bomby.

Tłum widzów, wśród których było wielu cudzoziemców, został natychmiast zasypany kulami. Wszyscy rzucili się do ucieczki w obawie masakry, bowiem oddział kawalerii wdarł się w tłum.

Główny korpus japoński uformował się ponownie i kontynuował swój marsz. Ale silny oddział pozostał na miejscu wypadku, wdzierając się następnie w chińską dzielnicę handlową.

Oddziały te zostały usunięte dopiero potem, gdy dowódca marynarki Stanów Zjednoczonych zaprotestował przeciwko wtargnięciu na teren amerykański, a szef policji brytyjskiej interweniował u komandora japońskiego. Rozmowa ich odbyła się na ulicy.

Wistocie jednak według opinii kompetentnych obserwatorów, generał Matsui osiągnął władzę nad Szanghajem. Japońska supremacja nad metropolią i znajdującymi się w niej koncesjami jest rzeczą przesądzoną.

Obecnie jest już zapóźno na jakąkolwiek skoncentrowaną akcję mocarstw w kierunku uratowania resztek ich prestiżu.

Generał Matsui uważa, że sytuacja obecna pozwala mu na wysunięcie żądania uznania japońskiego triumfu. Jedynie użycie sił poprzeć może ten postulat.

Oświadczenie pana Edena, że Anglia nie myśli dopuścić do okupacji, uważane tu jest za śmieszne.

Obecny kryzys uważany jest za punkt zwrotny w historii obcych mocarstw w Chinach.

Daily Herald. Londyn.



Armia Chińska w odwrocie

Nankin jeszcze się broni

W całej Japonii przygotowywane były na wczoraj wielkie obchody z okazji zajęcia Nankinu przez wojska japońskie. Uroczystości musiano jednak odwołać z powodu odroczenia definitywnego zajęcia miasta.

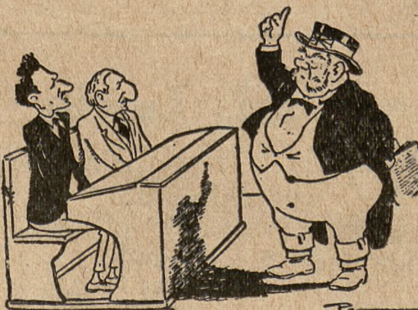
Stało się tak wskutek niespodziewago zupełnei oporu, na jaki natrafiły oddziały japońskie już wewnątrz miasta. Zdemoralizowane i niezdolne do boju wojska prowncjonalne zostały wycofane na tyły a ich miejsce na przednich liniach zajęli żołnierze doskonale wyćwiczonej i wyekwipowanej dywizji Czang-Kai - Szeka. Wojska te zahartowane w bojach o Szanghaj umiały przeciwstawić się Japończykom i zahamować ich marsz do wnętrza miasta.

Gen. Matsui, widząc, że w tych warunkach zdobycie Nankinu kosztowałoby zbyt wiele ofiar, zarządził odwrót wszystkich wojsk z ciasnych ulic miasta na rzadziej zabudowane przedmieścia, spodziewając się, że miasto samo skapituluje, jak tylko główne siły chińskie zostaną wycofane na północny brzeg Jang-Tse.

Obecnie walki toczą się na przedmieściach. Dziś rano Japończycy szturmem zajęli wojskowe lotnisko Nankinu, Taczciaczao. Dzelnca, w której mieści się grobowiec Sun-Jat-Sena znajduje się w rękach Japończyków, przedstawia jednak jedynie zgliszcza, gdyż wojska chińskie spaliły wszystkie wille, ażeby mieć wolne pole do obstrzału atakującego przeciwnika.

Według wiadomości z Hankau marszałek Czang - Kai - Szek wprawdzie z oddali, nie mniej jednak osobiście kieruje wciąż obroną Nankinu i wysyła na front licznych kurierów z rozkazami. Rząd chiński wydał manifest, w którym zapowiada, iż Nankin będzie bronił się do upadłego i nie myśli o kapitulacji. Do Nankinu zdążają coraz to nowe pułki zreorganizowane po ciężkch stratach, ja kie poniosły pod Szanghajem.

(Dobry Wieczór) Warszawa.



Lekcja zagranicznej polityki realnej.
(„Victoire").

W PARYŻU CIESZĄ SIĘ.

Paryskie koła polityczne z pewną ulgą przyjęły wiadomość, że próby pośrednictwa podjęte przez przedstawiciela Niemiec w Chinach, Trautmanna, nie dały wyniku.

Prasa paryska podkreśla, że w razie pozytywnych wyników pośrednictwa Niemcy mogłyby uzyskać w Chnach niesłychanie mocne stanowisko, dające im zarówno korzyści polityczne, jak i korzyści gospodarcze.

Cały szereg dzienników zamieszcza obszerne artykuły znawców Wschodu, rozważających szanse dalszego rozwoju sytuacji. Większość prasy paryskiej skłania się do przekonania, że w razie dalszego oporu Chin, sytuacja w Chnach stanie się dla Japonii coraz to trudniejsza i Japonia będzie zmuszona w takim razie do rokowań pokojowych i do zawarcia kompromisu.

JAK UMIERAJĄ PATRIOCI CHIŃSCY.

Prócz zamachu bombowego, który był odpowiedzią na japońską prowokację, zdarzył się jeszcze jeden wypadek, świadczący o nastrojach mas chińskich i o ich bezgranicznym bohaterstwie.

Gdy defilada przechodziła przez granicę francuskiej koncesji, pewien młody Chińczyk rzucił się na oczach tłumów z drapacza chmur. To szczególne patriotyczne samobójstwo wstrząsnęło nietylko Chińczykami...

SIEDEM DNI

Przed paru laty Mussolini przepowiedział „zbrojny pokój". Nasza rzeczywistość przyniosła pełną satysfakcję prorootwu dyktatora. Pokój? Ależ oczywiście. Czyż Japonia wypowiedziała wojnę Chinom? Nic podobnego. Płomień hiszpańskiej wojny domowej próbuje tłumić nieinterwencja .Nie ma wojny. To tylko ekspedycje karne cywilizatorów pacyfikują czterysta milionów bolszewików, to tylko gorliwi obrońcy chrześcijaństwa wybijają hiszpańskim chłopom z głowy rewolucyjne sny o chlebie.

Coprawda, nieinterwencja zdążyła już przekształcić się w najazd faszystowskich potęg na Hiszpanię. Wojna abisyńska nie zakończyła się do dnia dzisiejszego, a wojna chińska nie pozwala rokować żadnych nadziei na możliwość przytłumienia ognia, który japońscy militaryści rozdmuchali tak ogromnie. Oficjalni spiskowcy rozrzucają żagwie w Europie, na Dalekim i Bliskim Wschodzie, wzburzają fale morza Śródziemnego, agitują w Afryce. Siedząc na trzech wierzchołkach antykominternowskiego trójkąta, agitatorzy tego nowego świętego przymierza, rasowo coprawda dalecy od siebie, trzęsą kulą ziemską.

Grzmiącym rykom haubic na frontach świata przeciwstawiają swe nikłe głosy dyplomaci. Głosy te są tak nikłe, że zwykli śmiertelnicy nie są w stanie je usłyszeć. Pozatem język dyplomatów jest tak niewyraźny, jak pismo aptekarzy, trudno to zrozumieć. Łamiemy sobie głowy nad tym klinowym pismem, zastanawiając się o czym też mówił Halifax z Hitlerem, co uradził z Chamberlainem i przy czym zgodnie upierali się panowie Beck z Delbos'em. Nastała epoka niedomówień, mgły i frazesów, zasłaniających rzeczywistość. Wiemy tylko, że bogowie we frakach i orderach rozstrzygają o narodach, o ich wolności i ucisku, o pokoju i wojnie. Narodom, które sprawy te obchodzą najbardziej, wolno snuć domysły, a nawet przeżywać nastroje paniczne. Tyle tylko. O powszechnej mobilizacji zawsze zdąży się je zawiadomić.

Bezwątpienia, premier Chamberlain kontynuuje swe wysiłki dla utrzymana pokoju. Anglicy naogół nie żywią wielkiej sympatii dla osi Rzym—Berlin i miłosne umizgi brytyjskich germanofilów grupy Astorów do nazich doznały bardzo chłodnej reakcji opinii. Prócz tego Berlin niemile został dotknięty zbliżeniem francusko-angielskim oraz angielsko-amerykańskimi rozmowami.

Wielkie mocarstwa demokratyczne mogłyby robudować system powszechnego bezpieczeństwa, energicznymi czynami zlikwidować nieprawości hiszpańskie i chińskie i osadzić w miejscu krzykliwe, pyszałkowate, t. zw. „dynamiczne" (dynamit?!) państwa. Musiałyby jednak przedtym zlikwidować sprzeczności, które je rozsadzają i nie dopuszczają do nauralnych sojuszów. Podróż ministra Delbos'a świadczy o dobrej woli Francji. Gorące przyjęcie, jakie Polska zgotowała p. Delbos'owi świadczy o tym, że naród polski pragnie pokoju a jego gwarancje widzi w trwałym sojuszu z Francją. Szkoda tylko, że mimo wysiłków ministra francuskiego nie uzgodniono poglądów na stosunki naszego państwa z Czechosłowacją.

Należy przypuszczać, że pan Delbos jednak będzie nadal pośredniczył między Polską a Czechami, by wreszcie doprowadzić do upragnionego przez oba bratnie narody porozumienia.

* * *

Sensacyjne podróże dyplomatów i strzępy ich rozmów nie są jednak głównym źródłem naszych emocji. Mieliśmy w tygodniu, który minął, naszą wewnętrzną sensację w postaci nagłego wystąpienia gen. Żeligowskiego przeciw dualizmowi na szczycie hierarchii państwowej. Replikował premier i nieodzownie pułkownik Miedziński, który usiłując przekonać generała o nienaruszeniu konstytucji, dał seans znakomitej ekwilibrystyki dialektycznej. Tę ekwilibrystykę uprawiają strony prawne na toczącym się od dłuższego czasu procesie Studnicki — Staryński. Wyrok będzie tu niemal bez znaczenia, bowiem sens sporu dawno już został osądzony w opinii publicznej. Nie dało się uniknąć, jak zwykle w takich wypadkach, plotki, która rosnąc prawdziwie jak *na drożdżach, krąży* po kawiarniach z ust do ust i z ust do ucha.

W formie plotki, póki jej rzeczywistość nie podniosła do godności prawdy, kursowała wiadomość, która byłaby właściwie śmieszna, gdyby nie to, że jest dość posępna. Oto były polski kat, pan Maciejewski, zresztą Niemiec z pochodzenia, złożył u władz podanie o zezwolenie na założenie niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Kompetencje na Führera pan Maciejewski ma, niewątpliwie. Ale karierę może zrobić raczej w Niemczech...

Obiektyw



Stare i nowe drogi



DELBOS W WARSZAWIE.

Minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej bawił w Warszawie z wizytą, która daje dość okazyj do obszernych rozmów. Z Warszawy uda się Delbos do Bukaresztu, potem do Belgradu, aby wrescie w Pradze tetyzować doświadczenia i obrady ze wszystkich tych stolic. Podróż ta była już od dawna planowana, jednak naskutek ostatnich wydarzeń, zwłaszcza wskutek obrad londyńskich i okoliczności im towarzyszącym, otrzymała ona znaczące piętno.

Plan podróży wyłącza tym razem Moskwę. Mówi się o tym, jakoby Litwinow nalegał stanowczo na przedłużenie podróży do Moskwy. W tym świetle rezygnacja z tej wycieczki czyni wrażenie demonstracji.

Jednakże w Warszawie wiedzą spewnością dokładnie, że w danej chwili rezygnacja z wizyty w Moskwie nie przychodzi Francuzom z wielką trudnością. Dzieje się to dlatego, że po wytrzebieniu kierowników armii i marynarki, oraz po nieudanej akcji w Hiszpanii, Związek Sowiecki nie jest kartą, którą można cisnąć na stół z niejakim skutkiem. Ale to może się zmienić. I to także wiedzą w Warszawie. I tu, jak długo Quai d'Orsay wybiera międzyWarszawą a Moskwą, nic się właściwie nie zmieni w obecnym charakterze polsko-francuskich stosunków.

Bowiem jeżeli nawet francuski sztab generalny po pierwszym ostrzeżeniu w stosunku do związku z Sowietami próbuje zwrotu do Polski, zwrotu, wyrażającego się w wymianie wizyt wodzów obu armii i w problematycznej pożyczce dla poparcia motoryzacji polskiej armii, — to rząd Frontu Ludowego wciąż jeszcze, jakkolwiek w danym momencie hipotetycznie, mocno jest związany z Moskwiczanami.

Berlin jest uprawniony do tego, by podkreślić, że wbrew wszelkim francuskim przestrogom i pośredniczeniom nie doszło jeszcze między Warszawą i Pragą do porozumienia w sprawie polskiej mniejszości na Śląsku. Również od samego początku Polacy, w dobrze zrozumianym interesie, odrzucali wszystkie próby zorganizowania porozumienia gospodarczego w basenie dunajskim, porozumienia w duchu francuskim, w duchu Tardieu, w duchu Hodży. Polska nie podporządkowuje się zatem francuskim planom ani z Rosją ani z basenem dunajskim, nie rezygnując jednakowoż ze swej strony z przyjaźni Francji.

W ogólnym tym stanie — może to uchodzić za pewnik — i wizyta Delbos'a nie zmieni nic istotnego.

Berliner Tageblatt — Berlin.

PODRÓŻ p. DELBOS'A, WIDZIANA Z BUDAPESZTU.

Podróż p. Delbos'a, której znaczenie wzrosło po rozmowach francusko-angielskich, może być stanowczo uważana za polepszenie sytuacji w Europie środkowej.

Taka jest symptomatyczne konkluzja „Pesti Hirlap", wielkiego organu konserwatystów w Budapeszcie.

Tak, naturalnie, pozycja, w której znajdują się Węgry, na osi między Rzymem a Berlinem, może być mocno niewygodna w godzinie tarć między obu mocarstwami (przede zagadnienie austriackie). W tych warunkach Węgry muszą szukać własnej drogi.

Najoczywiściej Węgry nie posiadają ściśle określonej orientacji.

Jako państwo rewizjonistyczne zwracają się ku Mussoliniemu i Hitlerowi.

Ale państwo, które jak Węgry posiada pół miliona mniejszości niemieckiej, musi zareagować na z ew. pomocy, jeśli nie chce ulec fali narodowego socjalizmu.

Czyż nie nadszedł moment ułatwienia Węgrom znalezienia własnej drogi.

Paris-Soir. Paryż.

Hiszpania przed nową burzą

Zapowiadana od wielu tygodni ofenzywa rebeliantów na rozpoczęła się dotychczas. Pomimo wzrostu materiału wojennego i nowych sił wojskowych w postaci przybyłych znowu 30 tysięcy włoskich legionistów, powstańcy nie są jeszcze w stanie rozpocząć ofensywy.

Wojska hiszpańskich rebeliantów obejmują około 100.000 Włochów, 20.000 Niemców, 10.000 Portugalczyków, rosyjskich białogwardzistów i innych, oraz 30.000 Marokańczyków, — razem więc liczą mniej więcej 160.000 ludzi.

Prócz tego jest jeszcze Gwardia Cywilna, Falangiści, Requetes (hiszp. wojsko regularne) i rekruci jedenastu roczników. Ale właśnie na nich nie może gen. Franco polegać, bo biją się jedynie pod przymusem i bez najmniejszego entuzjazmu dla faszystowskiej sprawy.

Wojska republikańskie liczą według oświadczenia prezydenta Azani jeszcze w lipcu 500.000 ludzi. Liczebnie armia republikańska conajmniej dorównuje armii powstańczej. Od czasu zorganizowania wytwórczości materiału wojennego na terenie Republiki, szczególnie w Katalonii, zaopatrzenie armii republikańskiej pod tym względem również znakomicie się poprawiło. W samej Katalonii pracuje 283 fabryk, dostarczając armii rządowej broni, której nie można kupić zagranicą spowodu układu o nieinterwencji.

Poraz pierwszy zatem przeciwnicy uderzą na siebie z siłami mniej więcej jednakowymi. Starcie będzie potężne.

W republikańskiej Hiszpanii panuje przekonanie, że wojna wejdzie teraz w fazę decydującą.

Pariser Tageszeitung. Paryż

Franco nie może wygrać wojny siłą zbrojną

Wojna w Hiszpanii nie uległa w ostatnich czasach większym zmianom. Nie można również przewidzieć komu przypadnie ostateczne zwycięstwo, jeśli weźmiemy pod uwagę jaką znakomitą armię zorganizował Rząd Ludowy kiepsko uzbrojonej i oberwanej milicji i jak doskonale mocarstwa faszystowskie wyposażyły wojska generała Franco.

Zasadnicze zadanie Rządu leży w konieczności zaprowiantowania armii i ludności cywilnej. Od możliwości sprostania tym trudnościom zależy zwycięstwo lub klęska Hiszpanii Republikańskiej.

Przed rokiem przybyłem do Hiszpanii i widziałem oddział milicji, nie wiedząc nic o dyscyplinie i o strategii, nie znając techniki fortyfikacji i kopania szańców. Do walki szli zdesperowani, z bezprzykładną odwagą, stosując raczej wojną podjazdową i partyzancką niż regularną. Dziś jest inaczej! Armia, stworzona z obrońców wolności jets dziś silną, dobrze zorganizowaną armią narodową.

Dokonawszy tak olbrzymiej reorganizacji armii, rząd jednak nie był w stanie skoncentrować wszystkich swych możliwości w dziedzinie zaprowiantowania wojska i ludności cywilnej. W Hiszpanii Ludowej nie panuje coprawda głód, można go również uniknąć, nie ulega jednak wątpliwości, że zagadnienie aprowizacji jest wciąż otwarte.

Madryt jest ufortyfikowany tak mocno, że nowa ofensywa może generała Franco łatwo kosztować trzecią część jego armii. Jeśli jednak nawet uda mu się przedrzeć przez ten front, nie ulega wątpliwości, że wojna toczyć się będzie dalej, aż do zwycięstwa Republiki.

Victor Schiff

Dailly Herald — Londyn.

Belgia zatrzyma mandaty kolonialne

Kiedy pan P. Spaak, minister spraw zagranicznych, uspokoił obawy senatorów, powstałe w związku z pogłoskami o tym, że Belgia zamierza poświęcić pewne regiony Konga Afrykańskiego Niemcom, — izba wyraziła votum zaufania rządowi pana Jansona 129 głosami przeciw 32.

Minister Spaak oświadczył dobitnie, że Belgia będzie z całych sił broniła swego Konga i zapiewczył kategorycznie, że jakikolwiek rząd mógłby kiedykolwiek ofiarować Niemcom jakąś część obszarów kolonialnych.

— My zbyt głęboko wierzymy w pomoc zaprzyjaźnionych mocarstw, — dodał, — by podobna kwetia wogóle mogła powstać kiedykolwiek.

Senator socjalistyczny Rolin wyraził nadzieję, że dla mocarstw zaprzyjaźnionych nietykalność Konga ma to samo znaczenie, co niepodległość Belgii.

Daily Express. Londyn

NIEMCY I ICH KOLONIE.

Dotychczas platoniczne, pretensje Niemiec do kolonii weszły obecnie w fazę aktywną i bojową. A ponieważ Anglia przyznała Niemcom prawo do dyskusji na ten temat, przeto uderzyły one w ton zdecydowanego żądania restytucji wielkiej części terytoriów afrykańskich, które Traktat Wersalski skonfiskował Rzeszy.

Pretensje obejmują: Kraj Tago, 82.300 km. kw. i 2 miliony mieszkańców; Kamerun, 493.600 km. kw. i 3.500.000 mieszkańców; Afrykę Wschodnią między wielkimi jeziorami Nyassa, Tanganika, Wiktoria a Oceanem Indyjskim, 941.100 km. i 3 miliony mieszkańców; część Afryki południowo - zachodnią, 830.960 km. i 200.000 mieszkańców.

Wyniosłoby to zankomitą całość o 2.347.990 km. kw. i 8.700.000 tubylców. Niemcy zamierzały powiększyć ją kosztem Francji, Anglii, Belgii i Portugalii i stworzyć olbrzymie imperium (Mittelafrika), złożone z całego Sudanu, Kongo, Transvalu, Angoli, Mozambiku etc. Ibądźmy przekonani, że z tego terytorium Niemcy nie odstąpiłyby nam ani nawet metra kwadratowego.

(Ric et Rac) Paryż.

PODPALACZE.

W Lizbonie wyładowano niemiecki materiał wojenny, który użyto dookruciestw w Guernice. Jest to ciężki materiał. Bywają także materiały lekkie. Te składają się z mitralierz, karabinów, rewolwerów, amunicji wszystkich kalibrów i innych zabawek. Ten materiał lekki jest mniej pożyteczny niż solidne tanki i trzymotorowe samoloty.

Zabawek tych nie można lepiej wypróbować niż w wojnie domowej. Podczas trzech miesięcy drogi między Lizboną, Salamanką a Irunem były żłobione ciężkimi wozami, których załoga składała się w większej części z... byłych kamelotów królewskich.

Ludzie, wiozący broń, złożyli w Irunie wizytę gubernatorowi Tronceso, poczym ruszyli przez góry, w kierunku Francji.

WARSZAWA — ZADOWOLONA

Przybycie pana Delbosa było serdecznie witane przez całą prasę polską, która publikuje dokładną biografię naszego ministra spraw zagranicznych. Wyczuwa się w Warszawie zadowolenie, że p. Delbos odwiedził przede wszystkim stolicę polską, udając się potem do wszystkich stolic Europy środkowej. Prasa podkreśla wielkie znaczenie polityczne tej podróży.

Przybywając bezpośrednio z Londynu, zauważają gazety polskie, minister francuski reprezentutaj nietylko interesy Francji, ale także interesy Anglii.

Je suis partout. Paryż.

Część „oficjalnych" przemytników siedzi już w więzieniu.

Marianne. Paryż.

SING-SING

Legenda czy rzeczywistość

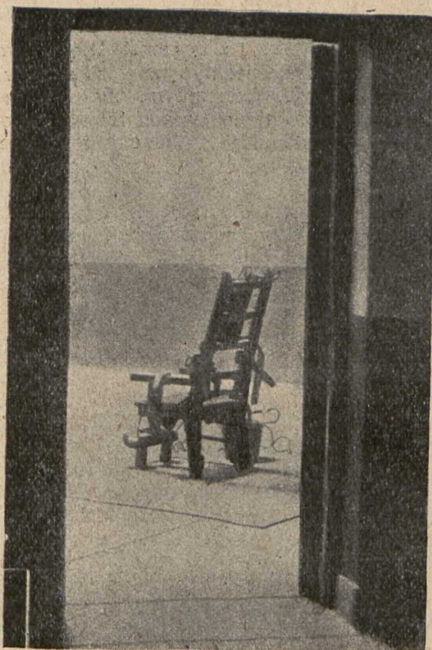
Chwalebna akcja burmistrza Nowego Yorku w kierunku tępienia bandytyzmu żelazną miotłą, znalazła naśladowców we wszystkich Stanach. W więzieniu Alcatraz (San Francisco) znanych gangsterów Ameryki traktuje się tak, jak na to zasłużyli.

Podczas, gdy wiele zakładów karnych w Ameryce naśladuje administrację Alcatraz, najbardziej Europejczykom znane więzienie Sing-Sing, stosuje wobec swych pensjonariuszy metody, które nawet najsurowszym krytykom pozwoliły nadać temu zakładowi miano Sanatorium. Wbrew dotychczasowej opinii, liczni przestępcy spędzają tu właściwie swój urlop po swoich bandyckich wyczynach, Sing-Sing dostarcza więźniom rozrywek sportowych, koncertów, teatru, radia, nauki. A amerykańska opinia zadaje sobie pytanie: czy Sing-Sing jest jeszcze wogóle zakładem „karnym"?

Więzienie leży w górnym biegu majestatycznego Hudsonu ze wspaniałym widokiem na ogromne lasy. W nowo wzniesionym budynku założono warsztaty, w których więźniowie zajęci są cały dzień. Introligatorstwo, drukarnia, reperacja samochodów, elektrotechnika, — oto wydziały najchętniej uczęszczane przez więźniów. Zdolniejsi odwiedzają High-School, w której wykłada się obce języki, technikę, matematykę.

Więźniowie mają do swej dyspozycji własne sanatorium, dom rekreacyjny dla muzyki, przedstawień teatralnych i zabaw. Nie brak również wielkiej biblioteki i sali gimnastycznej.

Właściwy „sezon" jednakże rozpoczyna się w Sing-Sing'u dopiero na jesień, gdy nadchodzi okres wielkich rozgrywek piłki nożnej. Drużyna reprezentacyjna więzienia długie tygodnie ćwiczy pod kierownictwem wytrawnego trenera i wreszcie występuje przeciw jakiejś drużynie z zewnątrz. Sensacja to niebywała: więźniowie przeciw policji, więźniowie przeciw marynarce wojennej, więźniowie przeciw nowojorskiemu klubowi Atletycznemu. Jak się okazuje więźniowie są znakomitymi piłkarzami, mają dość czasu na trening.



Trybuny podczas meczu są wypełnione 2400 ludzi z za krat. Młodzi i starzy, siwi i gołowący, tacy co spędzili tu pół życia i tacy, którzy tu są zaledwie kilka miesięcy, — wszyscy, śmiejąc się, krzycząc, klaszcząc, dopingują swoją drużynę.

Gdy kończy się sportowy sezon, Sing-Sing rzuca się w odmętach innej namiętności: więźniowie tworzą własny teatr — „Sing-Sing Tolies". Domorośli artyści występują w roli hiszpańskich senoritas, śpiewają, tańczą, opowiadają dowcipy, grają dramaty, detektywistyczne sceny i t. d.

Sing-Sing jest zatym więzieniem „humanitarnym". Czasem tylko straszy w nim jeszcze duch owego Sing-Singu z zeszłego stulecia, które zakładowi temu przyniosło ponurą sławę okrucieństwa i niesamowitości. Słychać wówczas kroki więźniów, skazanych na śmierć i prowadzonych do starego bloku, do celi śmierci, gdzie czekają — dni, miesiące — aż ich zawloką na elektryczny fotel. Wówczas cały Sing-Sing drży trwożnie. Atmosfera śmierci dławi gardła więźniów.

A o szarej godzinie świtania otwierają się ciężkie bramy, czarne automobile wywożą proste, drewniane trumny w nieznanym kierunku.

Czy Pani chce być modną?

ZWYCIĘSKI POCHÓD WOALKI

W owym czasie, gdy niewiasty skróciły swe spódniczki, a włosy obcięły zgodne z modą chłopięcą, — wzgardzono woalką, albo conajmniej zapomniano o niej. Ale któregoś dnia powróciła piękna moda długich włosów, wraz z nią powróciła praktyczna woalka. Na sylwetkę kobiecą spłynął jej powab i czar.

Sięgnijmy pamięcią wstecz. Czyż matki nasze nie wyglądały pod woalką tajemniczo, interesująco, elegancko, a jednocześnie nieco surowo i nieprzystępnie? Film, który odkrywa rzeczy zapomniane nadał tym czasom żywe kształty. Jednocześnie dał wyraz tęsknotom do kobiecości i kokieterii. Wyczarował modę matek naszych, by nas uczyła, co jest piękne i subtelne. Z płótna ekranu moda współczesna wzięła woalkę, która jest tak potrzebna dzisiejszym kobietom. Kapelusze ich są bowiem coraz mniejsze, coraz bardziej ozdobne, a woalka rzuca ów czarowny cień, który tak bardzo fascynuje. Dziś jednak nie wiąże się woalki tak mocno i ściśle, jak przed pięćdziesięciu laty, bowiem nie obawiamy się wiatru ni słońca. Swobodnie, delikatnie otacza woalka piękne oblicze kobiety dzisiejszej.

Woalka noszona jest chętnie w godzinach popołudniowych, do wieczorowych sukien, eleganckich płaszczy i kostiumów. Zupełnie czym nowym jest woalka wieczorowa. Początkowo nosiły je panie bardzo rzadko i nieśmiało. Dziś stanowi ona jedno z najpiękniejszych, jakie można sobie wyobrazić upiększeń głowy.



Narodziła się ta ozdoba mody kobiecej w stolicy świata, w Paryżu i natychmiast w zwycięskim pochodzie podbiła świat. Kobiety hołdują jej, wyczuwając swym wysubtelnionym instynktem, że są piękniejsze i bardziej pożądane, ukrywając twarz za zasłoną, która jednocześnie dystansuje i kusi. Jest to jednak właściwy sens każdej, prawdziwie kobiecej mody.

(Koralle) Berln.

Teatr za granicą

BALET POLSKI W PARYŻU.

Poznaliśmy się więc z „Baletem Polskim". Czyż nie przedstawiał on najbardziej harmonijnego daru, złożonego przez wielki naród naszej Wystawie?

Ten balet miał zaledwie cztery miesiące czasu na przygotowanie występu w teatrze Mogador. A jednak gromadziły się w nim tłumy, zawsze jednakowo zachwycone. U nas bowiem, podobne widowiska gromadzą zwykle wierną publiczność. Niechaj tylko zjawi się jakiś nowy zespół taneczny, na jakiejkolwiek scenie, widownia wypełnia się entuzjastyczną publicznością. Nie dowodzi to jednak braku wykształcenia muzycznego, wiadomo bowiem od Diagilewa, że balet zyskuje tylko, gdy opiera się na pięknej partyturze.

Mistrzostwo pani Niżyńskiej znane już jest oddawna i uświadamiamy sobie wszyscy wysoką klasę powierzonego jej zespołu. Satysfakcją jest pomyśleć, co wszystko można wydobyć z takiego zespołu i każdy znawca muzyki życzyłby sobie zobaczyć go ponownie za jakiś czas, by zachwycć się nowymi jego realizacjami. Technika tego zachwycającego zespołu w pełni talentu umocni się wtedy całkowicie, a styl choreograficzny pogłębi się i uszlachetni.

Koncert Chopina, przeobrażony przez panią Niżyńską w „koncert choreograficzny" wywołał burzę oklasków. Panie Juszkiewicz i Sławska objawiły się publiczności paryskiej z najlepszej strony, a wspaniałe wykonanie Concerto przez Seweryna Turela uświetniło całe widowisko.

Nie zupełnie odpowiadała naszemu smakowi **Legenda Krakowa.** Natomiast **Śpiew ziemi,** obraz stworzony na tle obrzędów i obyczajów ludowych, był wspaniały.

Oparty na żywej partyturze pana Palestra, obraz ten wywarł głębokie wrażenie na publiczności.

Z największą uwagą śledzimy artystyczne objawienie młodego zespołu, któremu Paryż przygotował spontaniczne przyjęcie.

(Marianne) Paryż.

WSPÓŁPRACOWNIK STRESEMANNA ZAUFANYM HITLERA.

„Adolf Hitler powierzył urząd ministra dr. Ottonowi Messnerowi, szefowi kancelarii prezydencjonalnej".

Czy chodzi istotnie o tego Meissnera, który w odległych czasach Republiki Weimarskiej był szefem gabinetu prezydenta Eberta, i który, znacznie później, za Stresemanna grał w rządzie niemieckim pierwsze skrzypce?

Skąd więc ta uległość wobec wyższego funkcjonariusza znienawidzonych rządów?

Poprostu stąd, że pan Meissner, w zupełnej zresztą zgodzie z prezydentem Ebertem, realizował kolejno, od roku 1920, rewindykacje niemieckie.

I jeżeli dzisiaj Adolf Hitler daje satysfakcję współpracownikowi Stresemanna, to oznacza to, że Rzesza osiągnęła ostatni etap swego programu: etap kolonialny.

(Paris-Soir) Paryż.

Przepisy prababci

TORT ORZECHOWY.

8 żółtek utrzeć z $\frac{1}{4}$ kg. cukru - pudru, tak mocno, aż masa zbieleje. Dodać do tego $\frac{1}{4}$ kg. orzechów włoskich, otartą skórkę z jednej cytryny i pół laski utłuczonej wanilii. Na końcu dodać pianę z pozostałych białek, naprzemian z tartą bułką (8 łyżek), dać do tortownicy wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką. Piec w umiarkowanym piecu. Gdy wystygnie, przekroić na pół i przełożyć następującą masą: 20 dkg. deserowego masła utrzeć na pianę z 10 dkg. cukru-pudru, dodając po jednym, 5 żółtek. Gdy masa już dobrze utarta, wlewać po kilka kropel pół filiżanki czarnej kawy i silnie ucierać, aby się masa z kawą złączyła. Gdy masa zgęstnieje, przełożyć tort.

BUDYŃ CZEKOLADOWY.

$\frac{1}{8}$ kg. tartej bułki, zaparzyć $\frac{1}{4}$ ltr. gotującego się mleka, ubijać dobrze, aby nie było grudek. Wsypać $\frac{1}{8}$ kg. cukru-pudru z wanilią i $\frac{1}{8}$ utartej czekolady, wybijać tak długo, aż masa zacznie odstawać od rondla. Wtedy ją ostudzić, wbjać po jednemu, 8 żółtek, rozcierając mocno, a na końcu wymieszać lekko z pianą, z pozostałych białek. Włożyć tę masę w formę budyniową, wysmarowaną masłem i wysypaną tartą bułką. Gotować w parze przez godzinę. Podać z sosem czekoladowym.

Tydzień sportowy

5 grudnia rozegrany został w Oslo oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia. Mecz zgromadził przeszło 2.000 widzów i miał wykazać, że druzgocące zwycięstwo, odniesione przed kilku laty nad Norwegią, a które dotychczas jest kwestionowane przez Norwegów, nie było przypadkowe. Zgodnie z przewidywaniami, Polacy odnieśli znowu zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:1(według skandynawskich punktacji 6:2).

Po wysokiej klęsce w Poznaniu, drugi start reprezentacji bokserskiej włoskich faszystów w Bydgoszczy przyniósł Włochom nieznaczne zwycięstwo. Włosi pokonali Astorię (Bydgoszcz) w stosunku 9:7.

Były mistrz świata, olbrzym włoski, Primo Carnera, po niepowodzeniach w Paryżu przeniósł się do Budapesztu, gdzie rozegrał mecz z mało znanym bokseerm jugosłowiańskim Zupanem. Tym razem Włoch odniósł zwycięstwo przez k. o. w drugiej rundzie.

W Szczecinie rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Finlandia zakończony zwycięstwem Niemiec w stosunku 14:2.

Międzynarodowa Federacja Bokserska ogłosiła, że mistrzostwa bokserskie Europy w r. 1939 odbędą się definitywnie w Irlandii. Związek irlandzki nie zgodził się na prośbę Polski odstąpienia jej tych mistrzostw.

W piłce nożnej nagrodę za poprawną grę przyznano Amatorskiemu K. S. z Chorzowa.

W motywach komisja podkreśliła, że nagroda jest przyznana AKS-owi „za grę fair, oraz wysoce karne i przykładne zachowanie się drużyny w całym sezonie 193 r."

W Paryżu wobec 45.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentantami Francji i Włoch.

Mimo pewnej przewagi, Włochom nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów. Po zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

W kobiecych mistrzostwach szermierczych o puchar P. Zw. Szermierczego zwycięstwo odniosła florecistka z Katowic Stanoszkówna; drugie miejsce zajęła dr. Serimi (AZS Warszawa).

Mecz świata w piłce wodnej Węgrzy przegrali niespodziewanie z reprezentacją Holandii 3:5 (2:5). Reprezentacja węgierska, która odbywała tournee po Europie, była wyraźnie przemęczona. Po przerwie Węgrzy przejęli inicjatywę, ale nie udało się im już wyrównać.

Na Polesiu odbyła się pionierska impreza propagandy motoryzacji. Zorganizowała ją Sekcja motorowa W. K. S. „Pancerni" przy poparciu Brzeskiego Baonu Pancernego.

Zawody składały się z 2-ch konkurencji: w dniu 21.11 — zjazd gwiaździsty do Brześcia n. B. oraz w dniu 28.11 — bieg gońca ze strzelaniem z pistoletów. Warunki zjazdu gwiaździstego: minimum przejechanych 100 km., premiowanie za ilość kilometrów i przeciętna szybkość oraz ze względów krajoznawczych — za ilość przejechanych miast powiatowych i wojewódzkich. Punkty ujemne za spóźnienie na metę. Warunki biegu gońca — trasa 100 km. ze sprawdzaną regularnością jazdy na 2-ch punktach kontrolnych i mecie oraz strzelaniem do figur bojowych z pistaletów stojąc z wolnej ręki. Trasa o obwodzie zamkniętym biegła z Brześcia przez Chwedkowicze, Żabinkę, Peliszcze, Widomlę, Czernawczyce, Wstycze, Motykały-Wielkie, Skoki do Brześcia n. B., w tym około 15 km. dróg gruntowych.

W pierwszym dniu zawodów — zjeździe gwiaździstym — pierwsze miejsce zajął por. Iwanowski na motocyklu Sokół — 1000. W drugim dniu — biegu gońca — I miejsce zajął również por. Iwanowski.

T. Z.



Pacjent: — Przed usnięciem lubię czytać.

Vu et Lu.

KNOCK OUT

NOWELA

Pierwszą czynnością Toma Rolanda po wstąpieniu na ring, na którym miał za chwilę bronić mistrzowskiego tytułu w walce z Jac Jonsonem, — było nerwowe spojrzenie na zegar:

Była godzina dziewiąta minut jeden!

Roland usiłował dokładnie przypomnieć sobie słowa pięknej kobiety:

— „Punktualnie o godzinie dziewiątej będę czekała w moim aucie przed Pałacem Sportowym. Jeżeli nie zjawi się pan do godziny dziewiątej dziesięć, — odjadę i nigdy więcej nie zobaczy mnie pan“.

Tom Roland zdawał sobie z tego sprawę:

Ta kobieta, którą poznał przedwczoraj w kolei podziemnej jest jego przeznaczeniem. Musi ją posiąść, jeśli chce poznać szczęście. Gdy po ich krótkiej rozmowie prześlizgnęła się koło niego, niby przypadkowo dotykając jego dłoni, wszystkiemi swymi nerwami pragnął porwać ją w ramona i zapewnić ją gorącymi słowami, że ona, tylko ona jedyna może mu przynieść szczęście i radość życia.

Ale opanował się, tylko przez potężne jego szczęki przebiegł skurcz ,gdy mówił:

— „Przyjdę. Proszę być pewną!“

Gdy zniknęła, jednak opadły go jak kruki smutne myśli. Starzeje się, myślał. Nigdy, nigdy nie uda mi się pokonać Jonsona w ciągu dziesięciu minut. Piękna nieznajoma będzie czekała tylko dziesięć minut. Czy mam poprostu ulec już w pierwszej rundzie? W wypadku zastosowania tego nieuczciwego i tchórzliwego tricku zdoła przybyć na czas. Jeśli zechce walczyć uczciwie — walka potrwa conajmniej pół godziny! Ale cóż go obchodzi tytuł mistrzowski wobec szczęścia, jakie da miłość tej kobiety?! Tylko czy Jonson potrafi go wykończyć już w pierwszej rundzie? Jonson ma swój system walki i nigdy nie pozwala sobie na atak w pierwszych pięciu rundach. Nie pozostaje mi nic innego, pomyślał Tom, jak tylko rzucić się na niego wszystkimi siłami zaraz po uderzeniu gongu. Ale czy to poskutkuje? Minęły szczytowe czasy twojej formy i kariery, Rolandzie. W walce z silnym, jak niedźwiedź i młodym Jonsonem potrafisz najwyżej wywalczyć remis, ale nie odniesiesz nigdy szybkiego zwycięstwa.

Trenerzy z rozpaczą rozkładali ręce gdy Tom Roland całą noc biegał po mieszkaniu. Dopiero nad ranem usiadł w fotelu i zamknął oczy. Alep od powiekami unosił się wciąż niby mgła obraz kobiety i nie pozwolił mu zasnąć ani na chwilę. Przez cały dzień Tom nie przemówił ani słowa. Tuż przed ósmą wieczorem trzeba go było położyć na łóżku i wymasować. Wreszcie zerwał się i pojechał z trenerami do Pałacu Sportowego. O godzinie dziewiątej jeden staną na ringu.

*

Spośród dziesięcio tysięcznej masy widzów nie zabrzmiał ani jeden okrzyk, pozdrawiający mistrza Toma Rolanda. Tłum już got ypował na zwyciężonego, a zwyciężony nie cieszy się nigdy względami tłumu. Zakłady stawiano dziesięć do jednego przeciwko Rolandowi. Czekajcie tylko, pomyślał Tom, siadając w rogu ringu. O godzinie 9.02 Robby zawiązał mu bandaże. O 9.03 włożono rękawice. Godzina 9.04 — krótki ukłon w stronę, gdze stał Jonson — wielka, ciężka masa — i uśmiechał się z politowaniem. 9.05 — gong. Walka rozpoczęła się — — —

I teraz, doprawdy trudno w to uwierzyć, Roland skoczył naprzód jak oszalały byk, pochylił grzbiet, zamknął oczy i przeciął powietrze prawym ramieniem w serce przeciwnika, aż zahuczało w Pałacu. Jonsona już nie było na ringu. Wyleciał przez sznury, jak kawał drzewa. Jak drzewo spadł na siedzących w pierwszych szeregach widzów. Podniesiono go. Krwawił mocno. Sędzia ringowy zaczął liczyć. Ale już było wiadome, że Jonson został znokautowany już w pierwszej rundzie. Zmiażdżony.

— Knock out!!! — ryczała oszalała publiczność, tupiąc nogami. Jej sympatie dla zwycięzcy rozgorzały w czasie tak krótkim, jak porażka Jonsona: w jednej sekundzie. Salwy oklasków grzmiały w uszach Rolonda, jak burza wiosennej ulewy.

*

Kiedy narzucał na siebie ubranie w szatni, była godzina 9 minut 9. Jak szalony wybiegł na ulicę i gdy minęła 9 minut 9 i 59 sekund dopadł auta, którego motor właśnie zaczął warczeć. Szarpnął drzwiczki, usiadł koło pięknej kobiety i zadyszanym głosem powiedział:

— Zwyciężyłem!

Podniosła do góry wąską dłoń w białej rękawiczce.

— O, nie! Jeszcze nie! — odparła. — Proszę posłuchać. Jonson jest... moim mężem. Kocham go. Zakłady stały 10 do jednego na korzyść mego męża. Potrzebujemy bardzo pieniędzy. Więc poprostu odwróciliśmy zakład i postawiliśmy na pana. Jak pan widzi plan nasz udał się doskonale.

Skinęła na szofera:

— Zatrzymać się!

Poczem obojętnym gestem wskazała Rolandowi ulicę.

— Proszę, mój panie, proszę wysiąść.

Jak pijany wyszedł Roland z wozu, potknął się, ogarnęła go ogromna słabość, zachwiał sę i na pół przytomny oparł się o mur ulicy.

A już gazeciarze tłumną falą zaleli miasto, krzycząc przeraźliwie, nielitościwie:

— Knock out! Knock out w pierwszej sekundzie!

O. Harrison.

TYDZIEŃ RADJOWY

NIEDZIELA, dn. 12.XII.

Godz. 8.00 — Audycja poranna.
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła w Janowie.
12.03 — Poranek symfoniczny z Wilna.
13.10 — Fragment powieści „Wierzby nad Sekwaną“ J. Wiktora.
13.30 — „Muzyka obiadowa“.
14.45 — Audycja dla wsi.
15.45 — „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci.
16.05 — Schumann i Bizet dzieciom— koncert.
16.45 — „Anielcia i życie“ — powieść mówiona.
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie“ (z Wilna).
19.05 — Słuchowisko p. t. „Górnik to zuch i chwat“.
19.35 — „Słynni wirtuozi“ — IX audycja.
21.15 — „Gwiazdka się zbliża“ — skecz.
21.30 — „Zastępstwo urlopowe“ — wodewil radiowy.
22.00 — „Opowieść o Mozarcie“ — V audycja.

PONIEDZIAŁEK, dn. 13.XII.

Godz. 6.15 — Audycja poranna.
11.15 — Audycja dla szkół.
11.40 — „Od warsztatu do warsztatu“: „Pierniki toruńskie“.
15.45 — „Z pieśnią po kraju“.
16.15 — Orkiestra wojskowa.
17.00 — „Drapacze nieba“ — pogadanka.
17.15 — **Recital** śpiewaczy Mariny Karklin.
18.10 — Audycja gruzińska (z Poznania).
18.35 — Audycja dla wsi.
19.00 — Audycja strzelecka.
19.30 — „Dyskutujmy“: „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?“
20.00 — Koncert rozrywkowy.
22.00 — Koncert symfoniczny.

WTOREK, dn. 14.XII.

Godz. 6.15 — Audycja poranna.
11.15 — Audycja dla szkół.
11.40 — „Pieśni bez słów“ (płyty).
15.45 — „Król bohater, żakiem“ — aud. dla dzieci starszych.
16.20 — „W muzykalnym domu“.
17.00 — „Radiokronikarz w Helsinkach“ — pogadanka.
17.15 — Koncert kameralny.
17.50 — „Sen zimowy zwierząt i roślin“ — pogadanka.
18.35 — Audycja dla wsi.
19.00 — „Nieśmiertelne książki“ — VI wieczór.
19.30 — Polska twórczość chóralna — III audycja.
20.00 — Utwory Stanisława Niewiadomskiego (ze Lwowa).
21.00 — Muzyka lekka i taneczna.
22.15 — Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy c-moll.
17,50 — „Zniesławienie i obraza“ — pogadanka.
18.10 — Lekkie melodie skrzypcowe (płyty).
18.35 — Audycja dla wsi.
19.00 — „Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum“ — obrazek z powieści.
19.20 — Pieśni dziecięce Tadeusza Mayznera — koncert.
19.35 — „O determinizmie“ — (odczyt II-gi).
20.00 — Współcześni kompozytorzy operetkowi (płyty).
21.00 — Koncert chopinowski.
21.40 — Wieczór literacki poświęcony pamięci B. Leśmiana w opracowaniu Juliana Tuwima.
22.10 — „Kalejdoskop“ — audycja rozrywkowa.

CZWARTEK, dn. 16.XII.

Godz. 6.15 — Audycja poranna.
11.15 — Mazowsze w poezji Lenartowicza i w mazurkach Chopina. Poranek dla młodzieży szkół powszechnych.
11.40 — Śpiewa Marta Eggerth (płyty).
15.45 — „Wędrówki muzyczne“ — audycja dla młodzieży.
16.15 — Pieśni z towarzyszeniem wiolonczeli — koncert.
17.00 — Reportaż z Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk (z Wilna).
17.15 — Muzyka taneczna.
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej.
19.00 — Słuchowisko p. t. „Służbista“.
19.30 — Muzyka w masce.
20.00 — Więzanka melodii ludowych szwedzkicąh „Noce letnie“. Tnasmisja ze Sztokholmu.
20.30 — Rozstrzygnięcie Radiowego
21.00 — Koncert popularny w wyk. Konkursu Kuriera Porannego. Wileńskiej Orkiestry.
21.45 — Józef Piłsudski o Gabrielu Narutowiczu.
22.00 — Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Trans. z Warsz. Konserwatorium (audycja II).

PIĄTEK, dn. 17.XII.

Godz. 6.15 — Audycja poranna.
11.15 — Audycja dla szkół.
11.40 — Fragmenty ze suity „Pinie rzymskie“ Respighiego (płyty).
15.45 — „Nad albumem znaczków pocztowych“ — aud. dla dzieci.
16.15 — Łódzka Orkiestra Salonowa.
17.00 — „Jaworowscy snycerze“ — felieton.
17.15 — Hiszpańskie pieśni historyczne — koncert.
18.10 — Wieczorne nastroje (płyty).
18.35 — Audycja dla wsi.
19.00 — Komedia A. Fredry, wieczór III: „„Damy i huzary“.
20.00 — Koncert europejski z Helsnek.
21.15 — Mąż pod drzwiami — operetka w 1 okcie Offenbacha.
22.20 — Recital fortepianowy Pawła Kowalewa.

SOBOTA, dn. 18.XII.

Godz. 6.15 — Audycja poranna.
11.15 — Audycja dla szkół.
15.45 — Słuchowisko dla dzieci „Generalna próba szopki“.
16.15 — Koncert popularny w wyk. T-wa mandolinistów „Kaskada“.
17.00 — „Mody i uroszczenia pań rzymskich“ — felieton.
17.15 — Koncert solistów.
18.15 — Piosenki w wyk. Grety Keller (płyty).
18.35 — Audycja dla wsi.
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą.
20.00 — WieczórAdolfa Sonnenfelda — koncert.
21.45 — „Dobij“ — skecz.
22.00 — Muzyka taneczna.

UŚWIADOMIONA.

Państwo Pomertanc szukają mamki dla swego Izydorka. Zgłasza się rumaina dziewoja ze wsi.

— Więc Marysia zgadza się karmić naszego Izydorka? — pyta pani Pomertanc.

— Owszem, ale tylko lewom piersiom...

Wróble na Dachu — Kraków

Adres Redakcji i Administracji: ul. Sienna 4 m. 3 tel. 5.24-07. Cennik ogłoszeń: zwyczajne 0,50 w tekście za milimetr. 0.70. Prenumerata miesięczna zł. 1.—. Administracja czynna codziennie od godz. 17 — 19.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Grzegorczyk.
Pod redakcją Władysława Skulskiego.
Druk. Wł. Łazarski. Dzierż.: Sp-lnia „Spójnia“, żelazna 58a.